

## Co nam dali Żołnierze Niezłomni?

Przez wiele lat mówiono o nich „Żołnierze Wyklęci”. Polakom nie podobało się to określenie, toteż gdy zaczęto używać terminu „Żołnierze Niezłomni”, wszystko się poukładało.

Kim oni byli? Jakie wzorce i tradycje ich formowały? Co z nimi się działo? Jaka nauka płynie dla nas i przyszłych pokoleń z ich postawy i ich działań? Jakie są implikacje polityczne i „inne” ich walki, ich oporu? Wiele, wiele innych pytań nasuwa się każdemu, kto myśli i czuje po polsku.

*Chis M. Zawitkowski, PoloniaInstitute.net, Director, National Security Policy*  
*Niniejszy tekst zastał przygotowany na konferencję związaną z odsłonięciem pomnika w amerykańskiej Częstochowie, Doylestown, w Pensylwanii, 18.IX.2016.*



Dzisiaj chcę przywołać sylwetkę wybitnego Polaka, oficera Wojska Polskiego. Analizując tę postać postaramy się odpowiedzieć na szereg pytań, które postawiłem wcześniej.

Witold Pilecki, wnuk powstańca styczniowego 1863 – zesłańca syberyjskiego (Józefa Pileckiego, herbu Leliwa) urodził się 13 maja 1901 roku w Ołońcu (Karelia), gdzie jego ojciec, Julian, podjął pracę leśnika. Tylko na taką zgodziły się ówczesne władze nieludzkiej ziemi, imperium Romanowów. Dopiero w dziesięć lat później widzimy rodzinę Pileckich w Wilnie. W 13-tym roku życia Witold wstąpi do nielegalnego harcerstwa i z właściwą sobie energią rzuci się w wir pracy organizacyjnej. Mając 14 lat współorganizuje jako przyboczny drużynę im. Księcia Józefa Poniatowskiego razem z ojcem poety, Marka Skwarnickiego („Spodka”), Józefem. Już jako 17-latek służy w Wojsku Polskim do 1922 roku. Podczas wojny z bolszewicką Rosją bierze udział w Bitwie Warszawskiej, w Puszczy Rudnickiej

i w buncie Żeligowskiego. Dwa Krzyże Walecznych dumnie wiszą na piersi studenta Uniwersytetu Poznańskiego i Wileńskiego. Przerywa naukę, aby założyć rodzinę. Po wianie od Domeyków odzyskał majątek Sukurcze (niedaleko Lidy), gdzie kiedyś urodził się literat, Wojciech Narbutt, poseł na Sejm Czteroletni i szambelan Jego Królewskiej Mości. Zbiegiem okoliczności, sąsiadem podporucznika Pileckiego był marszałek Śmigły-Rydz.

Po Drugiej Wojnie Światowej władze sowieckiej Białorusi zrobiły wszystko, aby nie pozostał kamień na kamieniu, najmniejszy ślad. Zabudowania starego dworu, gospodarcze, itd zostały doszczętnie rozebrane. Wiekowy park – wycięty, a pole zaorane. Tak starano się zatrzeć wszelkie ślady polskości tych ziem.

Jako dowódca plutonu kawalerii Witold Pilecki przeszedł chlubny szlak Armii „Prusy”. Jego ułani zniszczyli w czasie walk 7 czołgów i dwa samoloty. Znamienne, że Pilecki zakończył Kampanię Wrześniową jako partyzant, rozwiązując swój pluton 17 października 1939 roku i przeszedł do konspiracji.



Pilecki był jednym z założycieli Tajnej Armii Polskiej (TAP) z 8 listopada 1939. Od początku uważał, że należy scalać podziemie w ramach ZWZ-AK. W nocy z 21 na 22 września 1940 roku Pilecki trafił do obozu Auschwitz i został zarejestrowany jako #4859. Brawura ta była potrzebna, aby zorganizować w obozie konspirację i wynieść dokumentację zbrodniczej działalności III Rzeszy. To był pierwszy rok wojny. Sztuką było dostać się tam, do baraku, a nie do komory gazowej. Potrzeba nielada odwagi i pokory, a także sprytu, aby to się udało.

Pod przybranym nazwiskiem Tomasza Serafińskiego czychał w mieszkaniu kuzynki przy alei Wojska Polskiego 40, w Warszawie na odpowiednią łapankę. Sygnał przekazał wywiad TAP, że Gestapo taką łapankę przygotowuje na 21 września. Kiedy Niemcy szukali mężczyzn w odpowiednim wieku i zapukali do drzwi ciotki, Pilecki otworzył i okazał dokumenty. Błyskawicznie znalazł się w obozie. A Niemcy mogli go przecież rozstrzelać, np. w Palmirach...

W Auschwitz Pilecki zorganizował Związek Organizacji Wojskowej, w którym byli tacy ludzie, jak olimpijczyk-kurier tatrzański (#346) Bronisław Czech, polityk Stanisław Dubois (#3904), czy rzeźbiarz, Ksawery Dunikowski.

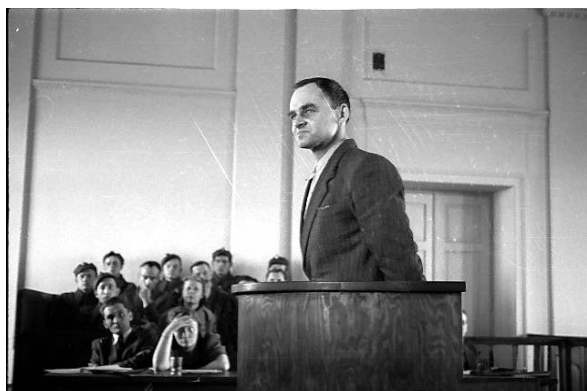
Organizacja była tajna, zorganizowana w układzie piątkowym. Odegrała olbrzymią rolę w obozie. Przygotowywała plan rozbicia obozu przy skoordynowanym udziale organizacji zewnętrznej. Z obozu wyciągano również ludzi, którzy wywozili informacje, następnie przekazywane dalej do Aliantów. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku Pilecki wraz z dwoma towarzyszami uciekł z KL Auschwitz. Wyniósł bezcenne materiały i świadectwo tego piekła na ziemi. Wstrząsające Raporty Pileckiego dają ponure świadectwo tego, co tam się działo. Jeszcze jako więzień obozu Pilecki został awansowany do stopnia porucznika, jeszcze przez Grota-Roweckiego.

Natychmiast po powrocie Pilecki rzucił się w wir pracy konspiracyjno-wywiadowczej w Oddziale II Kedywu Komendy Głównej AK. W czasie Powstania Warszawskiego dowodził jednym z oddziałów zgrupowania Chrobry II, w tzw. Reducie Witolda (dawna siedziba „Rzeczpospolitej”). Po Powstaniu trafił do oflagu VII-A w Murnau.

Po wyzwoleniu 24 kwietnia 1945 roku rotmistrz Pilecki prosił kolejno generałów Pełczyńskiego, a następnie Andersa o wysłanie do kraju w celu kontynuowania walki o wyzwolenie Polski.

8 grudnia 1945 roku Witold Pilecki dotarł do Warszawy. Nie znalazłszy swych dawnych współpracowników Pilecki rozpoczął budowę nowej własnej siatki. Pomimo wyczerpanej pracy prowokator UB, Leszek (Stanisław) Kuchciński rozpracował siatkę rotmistrza.

W czerwcu 1946 Pilecki dowiedział się, o rozkazie opuszczenia Polski, unikając jednak kontaktu z łączniczką II Korpusu, kpt. Jadwigą Mierzejewską, zasłaniając się brakiem zastępcy oraz oporem żony przeciwnej ucieczce z małymi dziećmi, Andrzejkiem i Zosią. Pomimo amnestii z 1947 roku postanowił nie ujawniać się.



Rotmistrz Witold Pilecki został aresztowany 8 maj 1947 roku wpadając w zastawiony przez UB kocioł. Natychmiast został poddany brutalnym torturom, w tym przez jednego z największych sadystów, Eugeniusza Chimczaka. Przy ostatnim spotkaniu wyznał swej żonie, że „Oswiecim to była igraszka” w porównaniu.

W wywiadzie po latach Zofia Pilecka-Optułowicz, córka, wspominała, że „na jednym z ostatnich posiedzeń, gdy już było wiadomo, że zginie, Ojciec dał mamie mały metalowy grzebyk i powiedział, żeby koniecznie kupiła książkę Tomasza á Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”. Chciał, żeby mama

codziennie czytała nam fragmenty tej cudownej książeczki. „To ci da siłę” – powiedział do niej. Bardzo sobie cenię tę książeczkę i przez cały czas ją czytam. Jest to także testament dla mnie. Katowany Pilecki nie wydał nikogo, na siebie biorąc całą winę.

Na procesie odrzucił oskarżenie o przygotowywanie zamachów na przywódców ubowskich, jako bezpodstawne. Natomiast działalność wywiadowczą uzasadniał zbieraniem informacji dla II Korpusu, za którego oficera nadal się uważał.



Sędzia, płk. Jan Hryckowian, i oskarżyciel mjr. Czesław Łapiński, byli AK-owcy, wspirani przez niesławnego mjr-a Humera, zażądali kary śmierci. Wyrok zapadł 15 marca 1948 roku, a wykonał go „Kat Mokotowa”, Piotr Śmietański 25 maja 1948 roku. Potajemnie rotmistrz Pilecki został prawdopodobnie pochowany przez UB na „Łączce” na Cmentarzu Powązkowskim, co pewnie wykażą badania genetyczne exhumowanych po latach szczątków kostnych tamże znalezionych.

Pomimo próśb żony i przyjaciół z czasów oświęcimskich prezydent Bolesław Bierut, agent NKWD, nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski. Razem z nim skazano dwie osoby na karę śmierci (zamienioną na dożywocie) a pozostałe pięć osób na kary dożywotniego i długoletniego więzienia.

1 października 1990 roku Wojskowy Sąd Najwyższy uwolnił skazanych od stawianych im ongiś zarzutów, podkreślając niesprawiedliwy charakter wydanych wyroków, które zapadły z naruszeniem prawa. Sąd Najwyższy podkreślił patriotyczną postawę niesłusznie skazanych. A mieli pójść w zapomnienie... Miało po nich nie być najmniejszego śladu... Nietylko „poeta pamięta!”

Obecnie, w wielu miastach Polski stawiane są pomniki, tablice pamiątkowe poświęcone „Ochotnikowi Oświęcimskiemu”. Jego raport został przetłumaczony na wiele języków. Cały świat uznaje go za bohatera – rycerza bez skazy. Wiele szkół obrało go za swego patrona, a miasta nazwały ulice i place jego imieniem.

Jak wielu było takich bohaterów? Jak wielu z nich nie znamy?

Ostatni partyzanci – żołnierze niezłomni zostali wymordowani w 1964 roku na Podlasiu.

Danutę Siedzikówną – „Inkę”, sanitariuszkę z oddziału „Łupaszki” zamordował prokurator w gdańskim UB, ppor. Franciszek Sawicki jeszcze przed ukończeniem przez nią 18-go roku życia. Pluton egzekucyjny nie mógł w nią „trafić” z odległości kilku kroków, gdy wołała „Niech żyje Polska! Niech żyje major Łupaszko!”. Pogrzebano ją razem ze wspólnie rozstrzelanym kpt. Feliksem Selmanowiczem „Zagończykiem” pod płytami chodnika na cmentarzu garnizonowym w Gdańsku.

W 2006 roku Prezydent Lech Kaczyński nadał Witoldowi Pileckiemu Order Orła Białego.

28 sierpnia 2016 roku odbył się uroczysty państwowy pogrzeb ppor. Siedzikówny i ppłk. Selmanowicza w asyście Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministra Obrony Narodowej i Kompanii Honorowej Wojska Polskiego. Prezydent Andrzej Duda zadał retoryczne pytanie: Dlaczego musieliśmy czekać tak długo?

Historia Vitae Magistra Est! Jaka nauka płynie z naszej Historii, dla nas, dla następnych pokoleń?

15 lipca 1410 roku armia króla Władysława Jagiełły odniosła wspaniałe zwycięstwo. Ale Zakonu Krzyżackiego nie rozbiliśmy, ... bo nasi przodkowie rozeszli się do domów, na żniwa.

12 września 1683 roku 2380-ciu husarzy w ciągu pół godziny rozniosło Tatarów, Janczarów i armię Kara Mustafy, oblegającą Wiedeń. Wiemy, że za nimi „szło” 38 tysięcy ciężkiej jazdy oraz posiłki z krajów niemieckich. Jednak potrzeba było tych 2380-ciu „niezłomnych”, którzy zdecydowali o wiekopomnym zwycięstwie Jana III. Potem był nieszczęsny „Pokój Grzymułtowskiego”, potem „Karłowicki” i zwijanie się państwa polskiego od wschodnich kresów. Król Jan III był już schorowany, a Karłowice miały miejsce już trzy lata po jego śmierci, w 1699 roku.

Pilecki, Siedzikówna, Selmanowicz i ... tysiące innych byli wychowani na etosie pracy dla ojczyzny i poświęcenia. Dlatego „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży wychowanie!” (Stanisław Staszic).

„Niezłomni” nie pochowali „mieczy” i nie udali się do domów, lecz kontynuowali walkę, wierząc, że zwycięstwo musi przyjść, pomimo zdrady jałtańskiej.

I jeszcze osobista refleksja. Mój dziadek, Józef Niedźwiedzki z Pierwszej Dywizji Pancерnej po zamieszkach na Placu Narutowicza w Warszawie w 1962 roku między studentami i bezpieką powiedział mi, że ta „komuna” musi runąć, bo nie da się walczyć z całym światem. Zapytałem go, kiedy runie? Powiedział, że wtedy, gdy będziemy bardzo chcieć i będziemy mieć w sobie ducha i wolę walki.

Dziś myślę, że jeszcze musimy mieć w sobie tę wytrwałość, którą mieli ci Niezłomni. Dziś musimy iść wszyscy razem, bez względu na przekonania polityczne, za patriotycznym rządem w Polsce. Władzami, które chcą być w sojuszach z mocną Ameryką i z NATO. Z rządem, który czyni wysiłki, aby odbudować polskie siły zbrojne, który pracuje nad odbudową suwerenności, bezpieczeństwa i stabilności Polski, który czyni wysiłki dla podniesienia przedsiębiorczości i inowacyjności gospodarki Polski.